

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Bezrobocie do emerytury

W niektórych regionach prawie 60 proc. bezrobotnych to osoby, które nie ukończyły 34 lat. Informacja jest pewna, w dodatku sprawdzona przez gazetę Wyborczą. Dziennikarze Wyborczej zadali sobie wiele trudu, aby przyjrzeć się temu problemowi i chwala im za to. Chwała redaktorowi Witoldowi Gadomskiemu, który w komentarzu do tego tekstu napisał między innymi: Dane o „młodym bezrobociu” powinny być dla rządu dzwonkiem alarmowym. Powinien rozpocząć kompleksową poprawę sytuacji młodego pokolenia. Nie chodzi o kolejny program, ale o długofalowe, skuteczne działanie.

Przyznam, że w ciągu ostatnich kilkunastu dni była to najpoważniejsza publikacja o problemie, który rząd zgrabnie omija od wielu lat. Moim zdaniem koalicja rządowa powinna potraktować ten tekst jak żółtą kartkę od redakcji, która na co dzień nie atakuje rządu. Niestety, zabrakło mi w publikacjach Wyborczej kropki nad „i”. Otóż wynika z tego prosty wniosek, że marnujemy pokolenie, które od kilku lat mogłoby pracować, płacić składki na ZUS i reperować dziurawy budżet emerytalny. W zamian rząd proponuje przedłużenie wieku uprawniającego do pobierania emerytury.

W poprzednim felietonie pisałem między innymi: Zamiast przykręcać śrubę pracującym i płacącym podatki, rząd powinien stworzyć warunki dla 5 milionów Polaków, którzy nie mają szans na udział w budowie dobrej Rzeczypospolitej. Kiedy słucham ministrów premiera Donalda Tuska, zastanawiam się, na jakim świecie oni żyją. Na przykład narzekają, że z powodu zapaści demograficznej trzeba podwyższyć wiek uprawniający do przejścia na emeryturę. Wystarczy zajrzeć do danych GUS, aby zauważyć, że politycy wprowadzają nas w błąd. Nic nie mówią o tym, jak bardzo marnujemy ludzi. Ponad 2 mln bezrobotnych. Około 2 mln wyemigrowało. Pracują na emerytury w Anglii, Holandii, w Niemczech,



TADEUSZ MOTOWIDŁO
przewodniczący ZZG
JSW SA Zofiówka

Za kilka lat jakaś grupa liberałów ogłosi, że Polskę stać na to, aby emerytury wypłacać po 75 roku życia.

w Belgii. Ze 2 mln pracuje za nędzną pensję. Ponad 1 mln pracuje na umowach śmieciowych. To oznacza, że marnujemy potencjał około 5 mln Polaków w sile wieku. Kiedy rząd mówi, że nasz system emerytalny bankrutuje, niech jednym tchem powie, ile pieniędzy wpłynęłoby od tych 5 milionów osób, gdyby pracowały za pensję choćby trochę zbliżoną do średniej krajowej. Jeżeli 38-milionowy kraj stać na to, aby skazać na zmarnowanie 5 milionów obywateli w sile wieku, to znaczy, że albo jesteśmy wyjątkowo bogaci, albo wyjątkowo głupi. Minister finansów przy każdej okazji mówi, że nie jesteśmy bogaci. To znaczy, że jesteśmy głupi.

Napisałem to, zanim Wyborcza opublikowała tekst o bezrobociu i fatalnych skutkach bezrobocia wśród młodych ludzi. Żałuję, że dziennikarze tej gazety nie spróbowali policzyć, ile pieniędzy tracimy tylko dlatego, że nie stworzyliśmy szans dla młodego pokolenia. Rządowi wydaje się, że samo wydłużenie czasu pracy rozwiąże problem emerytur. Za kilka lat jakaś grupa liberałów ogłosi, że Polskę stać na to, aby emerytury wypłacać po 75 roku życia. Emerytury nie biorą się z samego wydłużania wieku uprawniającego do ich pobierania. Ktoś na nie musi zapracować. Nie zapracują na nie miliony bezrobotnych albo mizernie opłacanych pracowników.

Przed Sejmem 29 lutego 2012 r., w trakcie 9. posiedzenia Sejmu, na którym odbyło się pierwsze czytanie zgłoszonego przez OPZZ projektu ustawy o możliwości przejścia na emeryturę po przepracowaniu 35 lat przez kobietę i 40 lat przez mężczyznę, odbyła się manifestacja związkowców dla poparcia tego projektu i przeciwko projektowi Donalda Tuska podnoszącemu wiek emerytalny kobiet i mężczyzn do 67 lat. W manifestacji uczestniczyło ok. 2000 związkowców z OPZZ, NSZZ „Solidarność” i Forum Związków Zawodowych. Większość mediów milczała o tej manifestacji. Czyżby logikę złożono na ołtarzu sztamy z rządem?

KIJ W MROWISKO

Prawo radnej Maryniak

Moja matka – Ślązaczka. Ojciec – Ślązak. Moi dziadkowie, pradziadkowie, prapradziadkowie itd., itd., także. Katastrofa genetyczna. Jestem mutantem i potworem. My, Ślązacy z dziada pradziada, jesteśmy mutantami pożałowania godnymi, ponieważ nasi przodkowie przekazali nam uszkodzony kod genetyczny. Tak wynika z wypowiedzi Lucyny Maryniak, radnej Platformy Obywatelskiej w mieście Jastrzębie-Zdrój, która podczas zebrania komisji polityki społecznej stwierdziła, że wady postawy mogą być wynikiem genetyki.

Jestem posłem Platformy Obywatelskiej. Jestem Ślązakiem. Dzięki pani Maryniak dowiedziałem się, że kiedyś był program, który zabraniał Ślązacom łączenia się w pary, dzięki czemu dzieci miały rodzić się zdrowsze. Nie wiem, czy ja zostałem splodzony nielegalnie, czy moi przodkowie, bo radna Maryniak nie powiedziała, kiedy taki zakaz obowiązywał. Natomiast wiem, że sprawa nielegalnej i genetycznie zgubnej prokreacji Ślązaków trafiła już do posła Krzysztofa Gadowskiego, który szefuje PO w Jastrzębiu-Zdroju.

Jak donosi Dziennik Zachodni, radna Maryniak musiała się zjawić w biurze jastrzębskiej PO. Przedstawiła na piśmie wykaz publikacji, które miały uzasadniać wygłaszane przez nią opinie. Ponoć poseł Gadowski otrzymał zapewnienie, że nie było to jej prywatne zdanie. Radna powoływała się na konkretne



HENRYK SIEDLACZEK
poseł RP

Czy prokreacja Ślązaków jest genetycznie zgubna i nielegalna?

źródła, które poseł Gadowski otrzymał i zamierza się z nimi zapoznać. Dopiero wtedy będzie mógł coś więcej powiedzieć. Krzysiu, na Boga, trzymaj się z daleka od głupoty! Nie idź tą drogą. Nie daj się wmanewrować w skandal. Radna Maryniak powinna udać się do specjalisty, a nie do Ciebie. Ją trzeba wyśmiać, a nie studiować publikacje, które mogły w jej głowie narobić bałaganu. Marzę, aby głupie myśli radnej, które nieszczęśliwie stały się wypowiedzią, jak najszybciej zostały objęte tajemnicą lekarską. Są gabinety, w których pacjentowi wolno bezkarnie powiedzieć wszystko. Są nawet takie szpitale. Medycyna nie jest bezsilna. Jednak polityk nie może być szpitalem. Biuro poselskie nie może być szpitalem.

Tę wypowiedź i samą radną należy obśmiać i nie zawracać sobie nią głowy, bo tu potrzebny tęgi specjalista. Ja to lokuję w kategoriach problemu medycznego, a nie politycznego. Nie wiem, jak przejść do porządku dziennego nad faktem, że ja albo któryś z moich przodków został poczęty wbrew prawu. Jednak myślę, że jakoś zalegalizują swój pobyt na tym świecie. Chciałbym tylko na usprawiedliwienie powiedzieć, że na świecie jestem tymczasowo. Moi przodkowie zresztą też byli tymczasowo, chociaż niektórzy odchodzili w słusnym wieku. Czy to też jakaś wada genetyczna (tymczasowy pobyt na świecie) przekazywana przez pary Ślązaków łamiących prawo, które zapewne zostanie nazwane prawem radnej Maryniak?



Jubileuszowe życzenia

23 lutego podczas obrad XXI Szkoły Eksploatacji Podziemnej w krakowskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego zainaugurowane zostały obchody dziesięćdziesięciolecia Wyższego Urzędu Górniczego. Z tej okazji przypomniano historię polskiego górnictwa i organów nadzoru górniczego. Przedstawiono także raporty, które dokumentują dobrą sytuację ekonomiczną w ubiegłym roku wszystkich branż górnictwa, a przede wszystkim górnictwa węgla kamiennego.

Związane z tym analizy i wynikające z nich wnioski należy odłożyć na inną okazję. Teraz – jak nakazuje tradycja – wypada złożyć życzenia jubilatowi. Obok tych rytualnych, choć zawsze aktualnych życzeń zdrowia i wszelkiej pomyślności dla pracowników nadzoru górniczego warto im również życzyć tego, czego my i oni najbardziej byśmy pragnęli – aby ich „sukcesy” w działalności represyjnej były jak najmniejsze. Nie chodzi tu tylko o to, aby nasze uchybienia były bezkarne. Są to życzenia o tyle naturalne, że – z jednej strony – nikt z nas nie jest bez winy, a z drugiej – nikt nie lubi być karany. Będąc już przy tym temacie, nie sposób przeoczyć faktu, że choć ostatnio działalność nadzoru górniczego jest unowocześniana, różnorodna, a nawet dość wszechstronna, to jednak pozostaje zamknięta, mówiąc językiem wojskowym, do szczybla taktycznego. Jest on, rzecz jasna, bardzo ważny i każdy górnik powinien mieć odpowiednie certyfikaty w postaci zatwierdzeń i umieć ponosić odpowiedzialność, której wymaga się zarówno od kierownika ruchu zakładu górniczego, jak i od górnika przodowego. To zaledwie jedna strona medalu, może nawet ta najbardziej dotąd widoczna w pracach nadzoru górniczego. Nasze życzenia idą jednak w kierunku objęcia przez WUG równie twardą kontrolą działań strategicznych polskiego górnictwa. Chodzi o to, aby większą uwagę i nakłady przeznaczać na bezpieczeństwo pracy w górnictwie już na szczeblu planowania wydobycia, uruchamiania nowych pól i kopalń. Życzymy nadzorowi górniczemu, aby uzyskał takie uprawnień w ustawodawstwie. Życzymy też, aby prawo górnicze, na straży którego stoi nadzór górniczy, było prawem odrębnym, a nie – jak to ma miejsce obecnie – prawem sztucznie połączonym z geologią, która jest służebna względem górnictwa. Życzymy, aby podobnie jak w innych krajach gospodarki wolnorynkowej bezpieczeństwo pracy w górnictwie oparte było na restrykcjach finansowych. Jednak nie tych odnoszących się do pojedynczych ludzi, których dopadnie inspektor górniczy, ale by opierało się ono na stawce ubezpieczenia kopalni, którą stosownie do jej wypadkowości oznacza tenże inspektor. W innych krajach stawki te liczone są rocznie w milionach dolarów, co powoduje, że inspektorzy urzędów górniczych są tam zawsze miłymi gośćmi, którzy fachowo doradzają, co i jak zabezpieczyć, aby zmniejszyć wypadkowość i obniżyć opłatę wysokich ubezpieczeń. Po prostu wszyscy są w tym systemie zainteresowani tym, aby wypadków było jak najmniej. Jest to sprzężenie zwrotne, samonapędzające się w przestrzeganiu wszelkich przepisów i zasad bezpiecznej pracy niezależnie od tego, czy ktoś to kontroluje, czy też nie. W takiej sytuacji Wyższy Urząd Górniczy pełniłby rolę strategicznego strażnika tego bezpieczeństwa, który wszystkim zainteresowanym służy swoją radą, pomocą i doświadczeniem.

Życzymy, aby wszystkie potrzeby nadzoru górniczego były na co dzień dostrzegane przez zwierzchników, ministrów, rząd, Sejm, Senat i media oraz przez cały nasz górniczy stan.